Oprawiono w r. 1941.

K

No 1104. [illegible]

a 1837

Kontrybucya

Komedya w 1nym Akcie z Niemieckiego A. Kotzebue przełożona przez A.B.

Ex libris [illegible]

Osoby

Mod Major de Thurnek, Komenderuicy Regimentem letk[illegible] Infanteryi.

Zub Klippfisz Burmistrz małego Miasteczka na Granicy

Tom Marya Corka Jego.

Nud Marder, Kupiec zostaiący pierwey w Służbie Burmistrza —

Now Gatmann Stolarz.

Scena w Sali Burmistrza

Akt 1szy y Scena

Thurnek (Major) (wchodząc, mowi w drzwiach)

Niech się Regiment rozkwateruie, Pierwszy Batalion w Mieście, a drugi po Wsiach ma bydź rozdzielonym — Wiesniaków należy, ile możności ochraniać, lecz tu w Miasteczku, mogą sobie Chłopcy niecco więcey pozwolić. — (wstępuie na przod) Dziwaczny Losie! — przed 7mio Laty, pełen rozpaczy y nędzy, opuściłem to mieysce moiego urodzenia, a dziś powracam do niego maiętny, y Zupełnie szczęśliwy! — Sam od nikogo niespostrzeżony wymknąłem się z tego miasta, dziś zaś wieżdżam, przyięty od wszystkich z naygłębszym Uszanowaniem, na Czele własnego Regimentu — Własnie nawet w ten sam Dom, z ktorego mnie niegdyś Burmistrza pycha, y Maiątek wygnał, wstępuię teraz: jako wysoce ceniony Gość — Maryo! gdzież iesteś? czemu niespieszysz na łono tego, ktorego tak niewymownie kochałaś? Teraz możesz bez Wachania się odkryć swoią Miłość! Nie iest to iuż więcey, ów biedny Franciszek, ktoren nawet niesmiał ~~oczu~~ wznieść ku Tobie, aby go niewyszydzono — y ktoren na próżno starał się Głową, y Sercem kształcić, gdyż Lichwa, y Niegodziwość kupca Mardera, więcey miało Wartości w twoiego Oyca, niż Cnota Zacnego Młodzieńca! Dawniey można było z biednego Franciszka urągać się, y beżkarnie na niego potwarze miotać — lecz teraz miłość wyniosła go na stopień Szlachcica, Bohatyra, y przyozdobiła ~~[illegible]~~ Orderem

Maryo! pamiętasz ty ieszcze o nim? poznasz że teraz Jego Twarz pokryśloną? — O Matko! Matko ty byś pewnie twoiego Syna poznała, lecz on — zastał twoią Chatę pustą, a Grob zarosły! O gdy byś mogła była dożyć nie moiego Tryumfu, lecz Zemsty! Zemsty — tak, iestem Ją teraz w Stanie wykonać — Ale naypięknieysza, y nayszlachetniey=sza Zemsta iest: Zawstydzić Nieprzyiaciela! — Prócz tego rozszerzyła Woyna swoie Postrachy nad tem Miasteczkiem, a tey Zemsty niezdołam odmienić. —

Scena 2

Thurneck. Klippfisz

K: Mogęż JWPanu oddać moią nayglębsze i nayuniżeń=sze Uszanowanie?

T: (na Stronie) Ha Łotr — przed 7 Laty, ledwie ruszył Głową gdym mu się nayniżey kłaniał (głośno) Blizey moy Przyiacielu — kto iesteś?

K: W obecności JWPana niczym ~~xxx~~ iestem; pominąw=szy to, iestem Burmistrzem tego Miasta, oraz Handlowym kupcem —

T: Czego Wan żądasz?

K: Biedne Miasteczko wraz z mieszkańcami złożyć na Łono JWPana.

T: Stoy, Stoy! P Burmistrzu. — na tak liczne Zgromadzenie, iest moie Łono Za szczupłe. —

K: Jaś: Oświe: Pan Generał, raczy mi łaskawie przebaczyć, iż się mu odważam sprzeciwiać — Ja przez to rozumiem.

T: Ja nie iestem ani Jaś: Oświec: ani Generałem, lecz tylko Majorem de Thurneck, Komendantem tego Regi= mentu.

K: Ey co nie iest, ieszcze bydz może, — a gorącym Życze= niem całego miasteczka iest, abyś JWPan iak nay= prędzey awansował na Generała.

T: Bez ceremonij czego WPan żądasz?

K: Miłosierdzia, Obrony, y Wspaniałomyślności —

T: Czy ~~tylko~~ moi Ludzie ~~nie~~rabowali?

K: Niemoże to się właściwie nazwać Rabunkiem, kiedy proszą, z naywiększą Grzecznością, o Podatek składaiący się z 20,000 Talerow —

T: Na to mam Rozkaz.

K: I gdybyś JWPan całe miasto z Wieżą Kościelną, y Mieszkańcami razem zniosł, ieszczeby nawet niewyniosło y 20000 Groszy.

T: Bayki, przecież znayduią się w tym miasteczku maiętni kupcy.

K: Kramarze, nie kupcy, naywięcey biedni, ~~[illegible]~~ kiedy ma ktorenkilka Łokci Sukna, parę funtow cukru, y troche Śledzi — to iuż bogaty.

T: Nam zas doniesiono, iż tu są kupcy, ktorzy naraz 20 ładownych Bryk z Towarami, przez Komo= rę przekładaią — Rozumiesz mnie WPan?

K: 20 Bryk? Słodki Boże! tym by można wszystkie ruchomości całego miasteczka wywieść —

T: Za to byście niebyli tak nadgrodzeni, jak za Dowie= zienie, Furażu — Nieprzyjacielowi — Wszak prawda?

K: Furażu? potwarz JWPanie, złośliwa potwarz; my niechwaląc się, tak wielki cierpiemy Głod, iż się,

możemy

mozemy nazwac Wzorem wiernych Poddanych Zwickiego nawet niedostatku ułozono teraz w dzierach z Drzew korę, y mlec z niey mąkę —

I: Słyszałem, iz tu niciaki Klippfisz ma bydz bardzo maiętny. —

K: On tez to własnie nayuboższy, — goły jak turecki Swięty, JWPan uwidzisz go teraz przed Sobą —

I: Czy tak? Słyszałem takze o pewnym maiętnym Eliaszu Marder.

K: I to Hartak, JWPanie są to biedne głodne Psy szukaiące kości po Ulicach.

I: Niech że się teraz te Psy staną tyszłami, aby mi Zwietrzyli w przeciągu 9ch Godzin 20000 Talarow.

K: Wszystkie Nosy z całego Miasta nie są tego w Stanie uczynić.

I: Więc będę przymuszonym z moiego Regimentu ieszcze 100 dadz na Szukuri.

K: Ach! naywalecznieyszy Panie Generale, Feldmarszałku Wyczerp choć Kroplę litości, z Oceanu Łask swoiech, y nieczyń tego — Dziś własnie obchodzi się w moim domu Uroczystość, chcesz ią JWPan goryczą Zatruć?

I: Coż to będzie za uroczystość?

K: Wesele moiey Corki.

I: Do Sto Regimentow Dziabłow, i Wmc JWPan się odwazaiszmnie to w oczy mowic.

K: Proszę jak naypokorniey o przebaczenie, niewiedziałem iż JWPan

u JWPan taki wstręt od Małżeństwa cierpiesz.

Śmierć y Piekło! za kogo ona idzie?

Za Eliasza Marder, Człowieka, ktorem przed czasy służył u mnie za czeladnika, a teraz swoy własny Handel prowadzi.

Za tego Łotra? – Więc mimo Woli Córki WPana?

Za Wysokim pozwoleniem JWPana, u nas w Miasteczkach panuią ieszcze dotąd, owe dawne, czyste obyczaie, iż Córki niebywaią wcale o Wolę pytanemi.–

Bomby y Granaty! Już Ja się WPana nauczę pytać.– W 3ch Godzinach żeby mi była złożona cała Kontrybucya; inaczey tak WPanu zapalę Weselną pochodnię, że całe to miasto na wszystkich czterech Rogach gorzeć będzie.– (odchodzi do bocznego Pokoju)

Scena 3cia

Chlippfisz Sam

A to diabeł wcielony! – o biednyż Ja Człowiek- Niech by Sobie całe Miasto zniszczało, ale wżdyż ja się z moją krwawą Zarobioną Pracą obłácę [?]. Zdaie się żem nieoszczędzał dla niego iak naywiększey grzeczności.. prawdę mowię czołgałem się nawet przednim x.. ~~Oczołganie iest to mądry wynalazek, tego my się właściwie od Psow nauczyli. Oni iak tylko widzą niebezpieczeństwo, zaraz się zwykli na brzuchu czołgać. ja bym to samo gotow uczynić, gdybym niebył tak spasły~~.. x Skorom mu tylko wspomniał o weselu, to iak gdyby go kto ukropem sparzył.. Czy moja Córka za Eliasza Mardera z Chęcią lub Niechęcią pójdzie.. Cóż to go ma obchodzić?... (Myśli) Ey kiedy go tak można piękne dziewczęta obchodzić? brawo! teraz

mi się

mi raptem zajaśniało w głowie... poszlę do niego moję Corkę, niech z nim porozmawia... Dziew czyna piękna powinna go rozstopić jak masło... w prawdzie... grozi temu niebezpieczeństwo... ten pan Officer zdaie się bydź wielki gorszelka... Ey coż to znaczy... wszakże prócz tego juk dziś wieczór pójdzie za mąż... Marysiu Marysiu

Scena 4.

Marya y Klipperfisz

Marya/ Papa rozkazał...

Klip: Zdaje mi się, żeś ty płakała.

M/ Kto że się dziwi, wszak dziś ma nastąpić moje wesele

K/ Tobie ieszcze siedzi w głowie ten przeklęty skubra-nice, ktoren może już dawno gdzie pod płotem z głodu umarł.

M/ Nie życie... Ach! więc szczęśliwszy odemnie

K/ Głupiaś!.. Wiesz żem większą część majątka
stracił, niedawno mi bowiem uchytali na
granicy 20 Bryk naypięknieyszego Kontrabantu
niemogłem ani pisnąć, boję się żeby mi ieszcze
za moję pracę niewytransportowali na Skubinice.

M/ Ach nieszczęsny, wiem o tym.

K/ Dziecinne twoje serce, powinno by nadtym ubolewać.

M/ Ubolewa, lecz nie nadtym.

Klip. Boś głupia jak Sadło . . . . teraz słuchay y Zadrzey, Nieprzyiacielski Połk w kroczył do w miasto y natożył na nas 20000 tysięcy Talarow Kontrybucyi . . . z kąd że to wziąść, hę; . . . moie burmistrzowskie przychody, oddawna wy dusiłem jak Cytrynę, kiedy ieszcze teraz przy idzie wypłacić Kontrybucyę, to mi nic więcey niepozostanie jak kiy y torba Żebracka, a na ten czas, nietylko Marder, ale moy dy chawiczny Parobek nieożeni się z Tobą —

M. Ach Oycze jak że bym cię rada z własny prawy ręki mojich utrzymywać —

Kl. Obeydzie się ~~przez~~ bez tey przychylności, wolę ra. czey mieć mnie wisząc, ćwiertuiąc, a pienią. dzy ~~nieć~~ grabiąc . . . . posłuchay mnie Ma. rysiu, ieżeli pragniesz twojego Starego by. ca od Sromotny Smierci Zachować, więc poydź do tego ludożercy, staray się go więc pieszczonemi słowkami, a gdy to niepomoże więc płacz przed niem . . . . wszak ludzie mowią że masz piękne oczy, y dla czegoby Ci ~~ie~~ je Natura udzieliła miała, jeżeli nie dla tego, abyś niemi Zajadtego Lwa w łagod. nego baranka, przemienić mogła ? Zwiń się

prędko

prędko Marysiu, w czerwonym Pokoju, mieszka ten okrutnik,

m/ Czy stary,

k/ Gdzie zaś? młody, żwawy, dlategoż u nas mieszka nadzieja.

m/ Jestże to dla mnie przyzwoicie, pusić samey do młodego Officera.

k/ Głupiaś, gdyby to było przyzwoicie, więc by u nas nie tyle pomogło, ile smarowanemu kadzidło... Wierzay mnie staremu iż nieprzyzwoitością wszystko na Swiecie wskorać można. Niczym więc dalszych korowodow, bo to rzecz idzie o pieniądze, rozumiesz mnie o pieniądze! Spraw się mądrze y staray się go zmiękczyć, inaczey stopień ostatni sło... du... katow y wlejesz sobie w gardło, a tak żyć diabła, czy mi ich kto wyrwać potrafi — (Odchodzi)

Scena 5

Marya Sama

m/ O Boże ~~nie zawsze iest to tak, czwarte pnykałanie wypełnie~~, (drżąca stuka do drzwi Turnchy)

Scena 6.

Turnch Marya

m/ (kłania się nisko mając wzrok wpuszczony w oczy)

T/ (stara się przy iey widoku okryć swoje zachwycenie nowi podniesionym głosem) Czego WPanna żądasz?

M/ przychodzę na rozkaz moiego Oyca, z prozbą do Pana Dobrodzieja, aby raczył uwolnić na. sze miasto, od kontrybucyi.

T/ Rozumiem. WPanna się obawiasz aby iey wyscze utrzymy niezostały morowaniemi.

M/ Ach! nic... Panie Dobrz o tym tu niemowaj...

T/ Zdaje mi się żem słyszał, że WPanna tego wieczora masz bydź zaślubiona.

M/ Tak iest... Moy Oyciec wydaie mnie za mąż...

T/ Oyciec? . więc WPanna w tey mierze, tylko poddaiesz się stałości.

M/ Tak iest...

T/ Y niekochasz swoiego narzeczonego.

M/ pełnie tylko moią powinność.

T/ Y poświęcasz swoią całą szczęśliwość

M/ Tey już nigdy niespodziewam się doczekać.

T/ Takiemi będąc obdarzona przymiotami, można się zawsze wzaiemności spodziewać

M/ (kłania się nisko)

T/ Nic mi WPanna nieodpowiadasz.

M/ (po małey pauzie) Tak iest, kochałam, y byłam na wzaiem kochaną; ten ktoregom kochała, niemogł zostać moim mężem, każdy inny iest dla mnie obojętnym, y dlatego bez szemrania pełnię rozkazy Oyca moiego

Twoi

Thur Słusznie, niewątpię iż w tym mieście znaydzie się niektórzy dobrzy ludzie... przed kilkoma laty był z tąd rodem pewien młody waleczny Chorąży w moim pułku, ten zdawał mi się bydź tako=
wym..

M (drżącym głosem) Wolnoż mi się spytać gdzie teraz zostaie.

J Ach Boże. kąpiąc się, prawie umyślnie utonął.

M Jak się nazywał.

J Franciszek Wilik

M (Chwieiąc się) proszę o przebaczenie muszę się z tąd oddalić

J (na stronie) Jeszcze mnie kochał — (głośno) WPannę zdaie mi się ten człowiek mocno obchodzi,

M (Cała zalękniona) I dla czegoż niemaią moie żywot=
no płynąć ~~ale~~ tak iest kochałam go, y więcey nic kochać nieprzestanę.

J (na stronie) Ledwo się wstrzymać mogę (głośno) żal mi żem tę ranę odnowił, jednak y on chociaż niemiał naymnieyszey nadziei posiadania WPanny, naymilszy ten czas przepędzał, w którym mógł o WPannie mówić, tak dalece pozyskałem iego zaufanie, iż mi się zupełnie zwierzył —

Mar/ Le Tann

m (Zatamuiąc rzecz) Ach Panie Dobroty mow co tylko wiesz o nim, a sprawisz mi przez to weselszym dzisieyszy wieczor.

T Nieraz mi opowiadał, o waszym nieszczęsnym rozstaniu y o swoiey boiaźni, aby nie został od Wpanny zapomniany.

m O nigdy nie zapomnę o nim.

T Jak on był ciekawy, czy go Wpanna poznasz, gdy po wielu latach, odmienny powróci.

m Ach gdyby był powrócił, w każdey bym go poznała postaci.

T Nie tak łatwo jak się Wpannie zdaie. On był bowiem waleczny, szczęście tak mu raz posłużyło, na dalecy [illegible], iż przez swoie męstwo y odwagę całą Armię od upadku uratował.

m Zawszem się tego po moim franciszku spodziewała

T Lecz wtey potyczce został tak mocno usiekany [?] iż go prawie martwego z placu wyniesli—

m (smutna) A potym

T przyszedł do zdrowia, ale tak miał twarz poszywaną, że go właśni towarzysze wspołku poznać niemogli.

m Niezwyciężliwe przed wzrokiem miłości y ia, ia pewniebym go poznała

T (pokazuie na swoią twarz) Miał on iedne krzyże podobną do tey, drugą y trzecią, do tey, wierzay mi Wpanna ow iest

on iest bardzo odmienny.

m/ (wldryga się Jest ? ... . Ach on był

T/ (naturalnym głosem) Nic mu niepozostało procz dawnego głosu.

m/ Wielki Boże !

T/ Tym samym głosem poprzysiągł on Maryi wieczną miłość.

m/ (ostępiadym wzrokiem upatruie się w niego)

T/ Niepoznaiesz go –

m/ (rzuca się w iego objęcie) Franciszku !

T/ Zostałem ci wierny

m/ moy Franiu !

T/ Gdybym był dniem poźniey przybył.

m/ Jestem niewinna

T/ y kochasz mnie ieszcze

m/ O niepytay się

T/ pomimo moiey odmiany ... ta twarz zgubana.

m/ Twoie szlachetne serce ... Ach dozwól mi płakać ...

T/ niemogę teraz mówić ...
przybyłem tutay dla ukończenia naszego związku ...
Swiadcz twoiemu Oycu kto iestem .. niemasz zdziwienia nad moim męstwem, które było tylko rozpaczą .. Tak iest marya przez moią ku Tobie miłość dostąpiłem honorów y maiątku —
powiedz swoiemu oycu, iż nieiestem w stanie od

tentu

kontrybucji od stepu, ten się w ten czas chętnie własnemi pieniądzmi ulre, jeżeli twoje Zamęście z Manderem zerwane zostanie... a teraz żegnam Cię naydrozsza mając obowiązek mnie woda. (odchodzi)

Scena 7

Marya Sama

M (po pauzie) To niebyt sen... widziałam go... został mi wiernym... mogę go kochać... y bydź iego Zoną... zawiele... zawiele radości (pada na kolana)

K

Scena 8

Klipfisz, Marya

K A to co? czyś ty go na klęczkach prosiła?

M (wstaie) Ach Oycze! To iest Franciszek Willig moy Kochanek

K Kto, ten major?

M Ten sam y dotąd mnie iescze kocha.

K Do stu katow, dla tego mi zaraz od początku ten głos zdawał się bydź znajomym, to to go posichałi, cy... cy przypominam sobie że mi ~~ny~~ Feldfebel mowił, iż tego P. major był dawniey tylko Ceikaym Chorążym, ale się teraz przez niezmierną mędstwo na wysoki stopień wydrapał, takim sposobem ieżeli Cię ieszcze kocha, to nas uwolni od Kontrybucji —

M mowił, ieżeli WPDob. kochany być odmowisz mnie manderowi nam dać swoje Błogosławieństwo więc on dyt.

Części Kontrybucyi sam zastąpi.

K/ Poczciwa Duszo! widzisz Marysiu, jak to człowiek Zaraz staie się zacnym, kiedy ma Pieniądze — Moie Błogosławieństwo dam wam, choćby i dziesięć razy, gdy bym się tylko tego przeklętego Mardera z karku poz był. —

Scena 9.

Ciż y Marder

K/ O toż, y on, dobrze że WPan nadchodzisz, dziwne się tu rzeczy dzieją. —

M/ Wiem iuż o wszystkim — przeklęte kwaterunki, posta wili mi w moim domu dwoch Panow Porucznikow, ktory mi naylepsze Wino wypiiaią, a każdą przecho dzącą Dziewczynę zaraz muszą — Panie Teściu! moja przyszła Żona, póty będzie mieszkać na Strychu, po. ki oni niewymaszerują. — Wprawdzie iest tam mnostwo Szczurow, lecz ja wolę przy moiey Żonie widzieć 10 Szczurow niż iednego Officera —.

K/ Gdybyś się tylko dostał.

M/ Ażeto. cóż WPan chcesz przez to mowić Panie Teściu.

K/ Ona WPana niechce

M/ Tam do diabła — Jednak nic to nieznaczy, Ona musi chcieć.

K/ Ach Przyiacielu Marder! dłużey iuż niemogę, przed WPanem ukrywać: iż Franciszek Willig zno wu się tu znaydnie.

M/ Stanisław Willig? ten biedny Studiosus niecne ktorem z wielkiego Głodu tylko wiersze pisał: —

Mary/ ~~[illegible]~~ Ten Sam —

M Ktoren poty nagi w łóżku musiał leżeć, póki mu iedne Kostkie, jakie miał niewyprali —
Marya. Tak iest ten sam
M/ Ktoren w tenczas swoie pełne miłości Serce przelato: wał, kiedy Jego próżny y zgłodniały żołądek opa: sałeś wtrąd?
May. Jak widzę, wPan gwiesztere Zupełnie pamiętasz
M/ J nigdy o nim niezapomnę, Zawsze mi jak duszę prze drogę przebiegał, a Ja musiałem płakać więcey, aby Go przeprosiłe
May. Teraz iuz on pewnie nieuczynknie, chocbys wPan y płakał więcey.
M/ Czy tylko niezostał wielkim Panem?
May. Zgadłeś wPan.
M/ Pewnie teraz iest Muszkieterem, a naywięcey Kapralem w przezwietnym ~~[illegible]~~ Turneska Infantery Beth
Mar Daleko więcey
M Może podchorążym
Mary. Jeszcze więcey
M Może wcale został Chorążym
Ma Jeszcze Jeszcze więcey.
M Ey daycie mi iuz Pokoy, mnie iuz on nie nicobcho. dzi. Chociay by nawet był samym Komendantem
V Tym tez on iest
M (mocno dumiący) On — on — on — by miał — być Z Teściem popsuł się z takim Żartem do tego innego udaw
Marya Jest to dla wPana gośćdi Żart
M/ Musiał się jak lew potykać? —
Marya Cały

Marya Cały prawie porąbany, y postrzelany.
K/ Cztery razy awanzował na Placu Pobojowiska
mary Nosi order.
m A czy ma też Pieniądze?
K/ Tego niewiem lecz on ich od nas żąda
m (zmieszany) Od nas?
K/ Znaczną Summę
m Niech że go więc wszyscy diabli ...
K/ Ochiłz milice WPan, przecież całe 2000 Ludzi, któremi on teraz komenderuje, niemożna tak łatwo oddać do diabła
m Nakoniec, czegoż on ieszcze w stanie żądać od nas? kontrybucyi? — ta mnie wcale się niezyczy, Pan pro. rata, y ieszcze iak dawniey rzetelnym Człowiekiem
mary Prawda że WPan ieszcze tak rzetelnym iak dawniey
K/ Wystaw sobie tylko WPan, on żąda od nas 20000 Talerow.
m (przepiąty) Dwadzieścia ......
K/ A gdy takowe w przeciągu ~~[illegible]~~ 3 Godzin złożone niebędą to zapali na wszystkie 4 rogi całe miasto —
m A więc y moje fabryki zgorzą —
mary Bardzo naturalnie
m Ktoby się był po tym Urzędzie takich konsequencij spodziewał — Z tym wszystkim Panie Tesaiu nie ma co podłego, iak tylko oznaymić mieszkancom aby się fantami składali.
K/ Wszak on niechce sprzątniętych Rzeczy, y połamanych Stołkow; on chce Pieniędzy a tych wszystkim niedostatek nikt prócz WPana niema

m (Zusmiechem) Nikt prócz mnie — dzięki Bogu dobrzey to

łeż Ja z nich ani złamanego Szeląga Pańszczyzny nieuszczy-

pie, jak tylko pro rata

k/ Wyszło od Wasze Bagnetowe Rady — krótko a węzłowa-

to Przyiaciela Marder, dla ocalenia nas wszystkich ieden

tylko pozostaie Środek, a ten iest, abyś mu swoią odstą-

pił Narzeczoną —

m Do sto Katów. To przeklęta Propozycya! Czy to

Wasz mówisz że Ja dla niey 2 razy po 7 lat służyłem

jak S.t Jzaak dla pięknej Rachely? Nie lękam się tego

pogróżek, mamy Ja Sposoby przeprowadzenia moie

Świątki na tę drogę — Koniec Końców z tego nic

niebędzie

k Przykro mi Panie Eliaszu że Ci powiem iż to być musi —

Też tak fatalne okoliczności przymuszaią y mnie, abym

cofnął dane Ci Słowo.

m Czy to żarty czy to prawda?

k/ Boli mnie to mówić, ale ...

m Ciężej nie żart?

Marz Wysoce Urodzony JP Marder będzie tak grzecznym, y zach-

ce się w tak im razie znaleść

m (wesołym uniesieniem) Czemuż nie? Z całego Senat-

Jeszcze tylko powiem iedne sekretne Słówko. (przystępuie

do Siostra Klepprichowi)

k/ (przelękniony) Czy cię diabeł opętał?

m Nic y tak będzie, ale wiem, że com powiedział, to

y uczynię —

k/ (pomieszany) Słuchay Marysiu, przy tak fatalnych oko-

licznościach ...

m Zostaie przy dawnym

Marz

Marya Niespodziewam się, aby...

M Marya raczy się poddać swojemu Losowi, ponieważ dziś wieczor nastąpi Wesele

Mary Kochany Oycze, prawdęż on mowi?

K (wznosząc ramionami) Juz Ja Ci w tym niepomogę

Mar A Kontrybucya?

K każe się nam żywcem spalić.

M Nic lękaycie się niczego. Franciszek Willig zawsze miał wielką y szeroką gębę, lecz gdy go się zacznie szczytać morałami, to zaraz przymruzał oczy jak kotka, kiedy ją kto po skorze skrobie — Dlatego moia rada każ Teściu natychmiast tu przyzwać tego Holanda Gutmana poczciwego Kupca, był on iego pierwszym od dawna Przyiacielem, równy z równym zawsze przystaią — Trzeba więc, aby on tu zaraz ex abrupto, obszernie y skale ~~Historii~~ ~~Cygdyny~~, y dawney swoiey Przyiaźni konwersować poty, poki niezłomniestwie tak, jak świeca ma unto(?) ten bokład — Niech niezapomni tylko o Jego po krewieństwie sławetnym, to iest o kramarzach, co śledzie przedaią, y o tuteyszych przekupkach, a więc pewnie że się zalecą łzami, y ani złamanego grosza niewezmie —

K Mądra rada. Idź maryśiu, każ mi tu zawołać Holanda Gutmana

Mar Niepoymuie, ~~przecze~~ czego się moy Oyciec tak bardzo obawia

11

M/ (Niederskie śmiechem) Ha – ha – ha.!
K/ Dosyc na tym Zemi Ja to poięł – Jdz y oznin com ci Kazał –
Ma Natychmiast, Lecz zdaie mi się, iz dosyc iest oświadczyc Ze Ja biednego Franciszka nieustanie Kocham y wiecznie Kochać będę –
M/ O tem tez niemowa. Wzaiemnie Kochay Sobie moia panienko, y cały prześwietny Regiment, a iednak dzis wieczor musisz bydz Zoną pułkownika.
May Pierwey z diabłem – (Odchodzi)
M Ha! ha ha Nawet Samemu diabłu Ci nie ustąpię

Scena 10.

Klipfiss Marder

K/ D. Eliaszu! można by ci ię nazywać Wspaniałomyślnym, gdybyś się zrzekł tego Małżeństwa, y nas wszystkich od tey konfusyi uwolnił.
M Trzeba na to głupca, aby to uczynić – Jezeli Zechce bydz (tak wspaniałomyślnym) któz mi za to zapłaci? Jeszcze by mnie (gotowi wyśmiać – Słowem Swiecie, spuszczam się całkiem na ciebie, a gdy się będziesz wachać, to Ci oskarze, zes przez lat 15. Contrabandy przeprowadzał –
K/ Cicho! Cicho!
M Zes nieprzyiacielowi furaze dostawiał.
K/ Miey Boga w Sercu a bądź cichy
M Zes sam prozny magazyn podpalił.
K/ S. Eliaszu! Czy Cię dzis kulawy diabeł opętał

M. A kazałeś sobie, jako za napełniony z Królew-
skiey kassy zapłacić
K. (Załyka mu gębę) Alez dla Boga! Przyiacielu
wszak żeś mnie do tych obrotow sam namawiał
a potym z nayiniejszym zyskiem po chrześciańsku
podzieliłeś z sobą
M. Kto mi to dowiedzie — Ja będąc ~~dopiero~~ wezwana w Terminie
musiałem bydź posłusznym y czynić co mi kazano.
K. Jakieś się z mojego domu oddalił, nie się iuz po-
dobnego niewydarzyło.
M. Dlatego też ś. Teściu powoli powoli zeydziesz tak.
że na Hotyna.
K. A od czasu jak swoy własny Handel prowadzisz,
to ieszcze gorzey odemnie kawałki zakazałeś
M. Dowiedź mi to WPan — wiem że tego mi nie potrafisz
K. Przywołam WPana do przysięgi.
M. Do Przysięgi? Bagatela. To przysięgnę!
Nowemi WPan zostaniesz moim Teściem, albo cię
zatransportuie na Szubienicę
K. Cicho iuz cicho — niech zostanie przy dawnym
M. O to rozumnie powiedziano — Dziś wieczor wesele
więc muszę pość do domu, aby się przyzwoicie po-
kazać — Do widzenia się ś. Teściu, pamiętay na
Szubienicę y miey się na ostrozności — (odchodzi)

Scena II.

Klippfisz sam

U/ A to drapieżna Szkolya gdybym się temi drob-
nostkami, o których ona tu wspominała, niebył za-
trudniał, dopierobym z nim z innego ~~z innego~~ Tonu pomówił.
Alez kiedy to Sąd naymnieyszy rzecz za złe za-
raz bierze, przymuszony iestem teraz iectem podług
Jego piszczałki tańcowac / z wielkim mym Ach!.
Tak to bywa gdy się kto nierządzi podług gruntownych
Maxym które zawsze radzą nie kraść y oszukiwać
ale nie z drugim w kompanii —

Scena 12

Stolarz Gutman Ulryhfin

G/ P. Burmistrz kazał mnie wołać
U/ Tak iest kochany Gotsciwcze, Chcę Cię uczynić Obroń-
cą całego Miasteczka
G/ Zostałem iuż od Córki P. Burmistrza o wszystkim
uwiadomionym
U/ Tym lepiey — Niemamy ani momentu czasu do
stracenia, kochany Wayslnd w tobie całą moją
ufność pokładam, ponieważ Cię znam, jako poczci-
wego Człowieka —
G/ Doprawdy, że to mnie cieszy, dotąd mniemałem, iż
mnie P. Burmistrz zupełnie ieszcze ~~iuż~~ nieznał
U/ Ey dlaczegoż to ja bym miał o moim naylepszym
Obywatelu zapomnieć
G/ Zdawało mi się, żeś mnie Pan nigdy ieszcze dobrze
niewidział, bowiem, gdy ja się przechodzę na
Ulicy nayniżey kłaniam, w tenczas P. Burmistrz

patrzy na końcu swoiego nosa

K/ To pochodzi z Roztargnienia kochany P. Maj-
ster — z samego tylko roztargnienia — ważne
Interessa — Dobro miasta, wszystko to na moiey
głowie spoczywa

G/ Zostałem teraz tedy dobrym, y potrzebnym Pa-
nem Maystrem — mnieysza o to, tym czym byłem
wiem że y teraz iestem, iednak prawdę mowiąc dla P.
Burmistrza nie bym nieużytnik, gdybym ~~wiele~~ nie wie-
dział iż wiele zacnych Ludzi mieszka w tym miasteczku,
a na końcu spełniaiąc iako dobry Obywatel swoy
Obowiązek będę mowił z Komendantem, chociaż nie-
wiem, czy się to na co przyda

K/ Ta Jego miłość ku ~~Oyczyźnie~~ (narodowi miasta) Zostanie nadgrodzona, y
Zapisana w naszym Protokule na Ratuszu —

G/ Nie żądam, ~~ile~~ tylko aby ona była wyryta w Sercach
moich współbraci

K/ Synowie twoi otrzymaią wolny wstęp w Szkołach
mieyskich —

G/ Bardzo dziękuię, Dopoki Oyciec Ich iescze może
pracować, niepotrzebuią oni ubogim zabierać mie-
sca — Jak powiedziałem wcześnie, wszystko bez
wymagania Nagrody nie wiem czy tylko te moje
przełożenie będzie skutkować, Synatem ze Fran-
ciszek Willig został teraz wielkim panem, może
mnie nie zechcieć poznać —

K/ Sprobuy ieno, wszak on był zawsze Szlachetnie my-
ślący —

G Ba

13.

G/ Przecież na końcu y P. Burmulz poznał się na nim

K/ Wszak Ja byłem Zawsze Jego przyjacielem y wy robiłem mu Paszport

G/ Zapewne/ Aby nigdy na zad niepowrócił

K/ Gdyby niebył tak upartym y poczekał 15. lub 20. lat, wsze by został tu pewnie w Miasteczku Nauczycielem Niższych Szkół — Kochany Mayster sprawuy się dobrze, a ieżeli co wskóraż dasz mi znać będziemy ciągnęli mocy tylney Źdźbce, y wyprożnisz zemną Butelkę. (ściska ręke/ ustrzęa mu rękę/ Do widzenia się Potściwcze.

(n. s.) Nieoskrobany Gbur. / odchodzi/.

Scena 13.

Gutman Sam.

Tak teraz ten Ptak insza piosnkę śpiewa! — Gdyby to nie o jego własną skorę chodziło, onby pewnie pozwolił w Imie Boskie zbiednych Mieszczan y skorę zedrzeć — Tak też mi się poselstwo moie udało? — Franciszek czy nie pożna — prawda że był zawsze zacnym Młodzieńcem, posiadał dobra y Szlachetna Duszę? — ale z tym wszystkim — dostąpił teraz wysokich honorów, a te mogą popsuć i naylepszego człowieka — Nie ieden się chełpi iż nie cierpi zawrotu głowy, dla tego, że po dobrym gościncu prosto chodzić może — niechże wyliźie na wysoką wieżę, a gdy mu się tam głowa niezakręci, dopiero się będzie mógł śmiało tym szczycić, że ma mocną głowę! — w Imie Boskie! Zobaczę czy ieszcze ten nie dostał zawrotu głowy

puka do Drzwi Burmulza

Scena 14

Franciszek Gutman

G. Jaśnie wielmożny Pan raczy darować...

F. Guttman! przyjacielu! ciągnie Go do siebie

G. Wasza Pan iesteś za nadto ~~grzeczny~~ łaskaw —

F. O Boże! Patrz! cały prawie iestem zalany łzami, aby mnie możesz tak urzędzić? Nie iestżeś to iuż więcey moim Młodocianym Towarzyszem, y przyjacielem, który tow- stwo równie iak serce radośnie ze mną dzielił? któ- ry mię potaiemnie wpieniądze na podroż opatrzył, i moiey zgrzybiałey Matki został ostatnią podporą? I teraz Oficer przyimuie mnie teraz iako wielki- go Pana? — Dobry, poczciwy Pawle, napraw znowu to wszystko (wyciąga ku niemu swe ręce)

G. Sam nie wiem... radbym chętnie (pomięszany) Jestżeś Pan Dobrodzieju w istocie tym samym dawnym Franciszku- kiem? —

F. Uderz to na moim sercu. i zwróć mi na nowo to bra- terskie słowo: ty, którego tyle razy przy poranku naszego rozstania za mną wołaiąc wzywał.

G. O dobry Boże! — Z całego serca! — ale ten Order —

F. Nasz Monarcha naznacza walecznych i zasłużonych Mężów tym Orderem, byłże bym ia takim, gdybym o tobie za- pomniał? —

G. Franciszku! Franciszku! Jeżeli do ciebie teraz po- wiem ty, więc iuż wiecznie tak mówić będę — i gdy- byś nawet — Pan Dobrodz. 10 razy na wyższym był stopniu. —

F. O nigdy mi długo na to czekać! —

G. rzuca mu się na szyię Przyjacielu! istotnie prawdziwy moim dawnym kochanym Franciszkiem. —

F. Pierwiey się nakonieć twoie serce otworzyło dla mnie.

G. I bardzo! Na moią biedną duszę, wszystkie nasze dziecinne uciechy stoią mi teraz żywo przed oczami mo- iemi! — Tego się posiekali, iednak cię teraz zupełnie poznać mogę. Twoie rzetelne oko, te małą bliznę na czo- le, ~~którąś~~ nie na woynie otrzymałeś, lecz upadłszy na lod chcąc mnie z wody uratować. Heysa! wesoło! mam znowu moiego Franciszka, za którym nieraz się smu- ciłem. — Każdego razu, gdym trunny musiał robić po-

pomyśl

pomyślałem sobie; Miły Boże! Móy drogi Franciszek pewnie iuż oddawna także w Trumnie leży — a teraz heysa! wesoło, mam go znowu żywego!

T. Twoia Radość nieskończona mi rozkosz sprawia!

G. Trzeba nam się zupełnie porozumieć. Niemogę się cieszyć poty cieszyć, póki nie zdam moiego poselstwa.

T. Poselstwa? od kogo?

G. Mości Majorze! Jestem do Pana od całego Magistratu wysłanym — Franciszku! Stoię tu imieniem wszystkich twoich współziomków — Żądasz od twoiego biednego ~~oyczystego~~ rodzinnego Miasta Kontrybucyi? przyiacielu! nieczyń tego!

T. Muszę, mam na to surowy rozkaz. Mieszkańcy tuteysi byli pomocnemi Nieprzyiacielowi, a nakoniec nie zostałem ia tu tak przyiętym, aby się odemnie iakich względów spodziewać można.

G. Co się pierwszego punktu tycze, odem nie widziałem, co zaś drugiego. Franciszku! kiedyś się iuż tak pozwolił nazywać, więc powinieneś i prawdę usłyszeć.

T. mow Przyiacielu! —

G. Iako Człowiek, iak ty teraz iesteś, niepowinien się zemstą uwodzić — Zasłużyłeś zostać znacznym mężem, postępuy że sobie więc podobnie.

T. Ach Pan[illegible]! Miłość moia ku Maryi, iest dotąd nieźmienna. A Ona ma zostać dziś zaślubiona z tym niegodziwym Łotrem.

G. Co się Dziewczęta y Łotry maią obchodzić?— Ty zostałeś tu teraz na mieyscu twego Monarchy, bądź więc sprawiedliwym, y rządź się tak, iak gdyby On tu sam był. Franciszku y ia iestem tuteyszym Mieszkańcem, i ia muszę na tę kontrybucyą złożyć podatek, ale Bóg widzi że nie iestem wstanie; ponieważ ostatni mój grosz

dzielitem aż do samey Smierci z Nieboszką Matką twoią.
T [przyciska go do Serca] Bracie! Czym ci to nadgrodzić zdołam?
G Oddaleniem mieysca urodzenia twego!
T Niech y tak będzie, dla Ciebie to uczynię. Wpuścić Kontrybucyi ani szeląga nie mogę, na to mam nayłyższy rozkaz, lecz chętnie połowę z własney kieszeni wypłacę, więcey nie iestem w stanie pomodz.
G O Boże! cóżżeś to ty ten sam dawny kochany Franciszek z duszą y ciałem. — Serdecznie ci za to dziękuie poczciwy przyjaciel! Drugą połowę iuż ia sam postaram.
T Jak ty to możesz?
G Spuść się tylko na mnie y przydz skrycie wesoł dziś wieczór na wesele, a tam się wszystko ułatwi.
T Ja mam przyiść na Marysi wesele? —
G Jdz i nabierz odwagi na Grobie Matki twoiey. Uyrzysz tam moią Ręką zrobiony krzyż z tym napisem — Jdź dozwol mi nad tem pomyśleć i ufay temu który wspaniałomyślność nadgrodzić umie! —
T Bracie! — Ty masz nieograniczoną moc nademną swoią szczerością wszystko na mnie wymodz zdołasz — Tak iest na Grobie mojey Matki starać się będę nabydź odwagi, która mi dziś bardziey stanie się wzyteczną, niż w nayłiększey potrzebie. odchodzi

Scena 15.
Gutman sam

Dobry Boże! gdybyś mi wszystkie moie hyble w złote zamienił, nieczułbym połowę tey radości iaką mi

teraz udziela przyiacielskie Franciszka serce! Jeżeli się to z Twoią wolą zgadza, więc ~~dopuść~~ dopuść aby pomyślnie ukończył rozpoczęte dzieło!

Scena 16.

Mander w weselnym Ubiorze y Gutman

Mand: Cóż więc móy kochany widziałeś się z nim?—

G: Mówiłem z nim; połowę kontrybucyi sam na siebie Komendant bierze—

Mand: To jest bardzo głupio, ale dobrze—

G: Chce być przytomnym dziś wieczór na weselu.

Mand: To jest głupio, ale dobrze.

G: A Jutro rano każe On WPana powiesić!—

Mand: Co—Jak—powiesić?—

G: To iest także głupio, ale iednak bardzo dobrze.

Mand: Móy przyiacielu, niepozwalay sobie tak bardzo podobnych żartów nieprzyiemnych.—

G: Ey! Ja bym się nigdy nieośmielił z tak wielkim Bogaczem, iakim iest Pan Eliasz Mander żartować.

Mand: Cóż się to ma znaczyć, wytłomacz się WPan iaśniey Monsieur.—

G: Proszę posłuchać. Huzary złapali teraz Transport pak, które miały podwóyne dna. Na wierzchu był Len, a pod spodem fałszowane Bankocetle

Mand: (przestraszony, lecz się miarkuie) Cóż mię to ma obchodzić.

G: Te paki [illegible]aią do WPana należeć.

Mand: Ktoż mu to może dowieść?! (bezczelnie) Pytam się kto mu to dowiedzie?—

G: Ja Stolarz Paweł Gutman, ponieważ u mnie te podwóyne dna były do roboty zamówione.

Mand: (na stronie) A to diabelska piguła!—

G: W własnym WPana Domu musiałem je zbiiać. WPan myślałeś może, żem nieuważał co w nich było ukryte go— Jeżeli natychmiast oznaymić to zwierzchności.

Mard Luby, kochany Panie Gutman, przecież niezechcesz poczciwe go Człowieka, wiecznie nieszczęśliwym uczynić

G. Panie Marder, chcę teraz z WPanem otwarcie pomówić. Pa li te iestre niepojęty, ponieważ o tem moiego szwa gra furmana wcześnie przestrzegłem, lecz ieżeli na tychmiast nie przystaniesz na to, co od niego żądaią bę dę, to sęzię, iż ieszcze tego wieczora, pospacerujesz na Szubienicę. — wiadomo WPanu, że pod czas woyny, niczyma długich zachodów, a występek iasny iak Dzień. —

Mard (na.) Czy go tu Diabeł na mnie nasłał (głośno) mow WPan Szanowny Panie Gutman, mow poczciwy przy iacielu. Czym mu służyć mogę

G. Mnie? niczym — po pierwsze: zapłacisz WPan po: towe Kontrybucyi —

Mard a uchoway mnie Boże! wszak rzebym do szczęta zniszczał

G. Niewiemy tem, a chociaż by nawet y prawda by ła, to zawsze iest lepiey, iak między Niebem y Ziemią nogami przebierać. —

M mocno roztargniony Duszko! — przyiaciele! Jest to dla mnie twardy orzech —

G. Niewarzay WPan na to. Może [illegible] zęby po trafisz go zgryźć. po drugie. —

Mard Co — iescze więcey? — Chcesz mnie moy Panie od razu żebrakiem uczynić? — Nie — iuż woląniech mnie wieszaią.

G. proszę o Cierpliwość! drugi punkt nie będzie WPana pieniędzy kosztował, owszem ieh przysporzy. —

Mard przysporzy? — Bardzobym więc rad słyszeć —

G po drugie — Zrzekniesz się WPan twoiey narzeczoney

Mard Panie Mayster, Czy WPanu Diabeł do Ucha szepce

G wcale nie, ale WPanu musiał abyś fałszywe Bankocetle robił. —

Mand Czegoż Pan Mayster tak krzyczy? —

G Cz[illegible] powiedział A może i B powiedział. Decyduy się WPan prędko a dobrze.

Mand Dobrze idz do wszystkich diabłów! — Coż mam czynić, kiedy stoisz nademną zwoleni, aby mnie dotknąć.

G Gdzie zaś prędzey z Strzelcem aby powiesić. Niech się WPanu zdaie że to czynisz z iedney wspaniało=myślności —

Mand Z Wspaniałomyślności? — Oy prawda, przeklęcie muszę teraz być wspaniałomyślnym.

G Słowo Panie Mander, nasz Handel ukończony?

Mand Ale możesz się spuścić na tego Gębę, aby milczał?

G Dałem na to WPanu moią Rękę. prawdę mówiąc nie zbyt czysto, ale słowo zostanie u mnie zawsze słowem

Mand Ach droższego przyrzeczenia w życiu cztere niemiałem.

G Ponieważ nie iest fałszywą Monetą. —

Mand Miły Boże. na cożem się tak wystroił?

G Słyszę. słyszę nadchodzących. Oznaymiy WPan swoią wolą. —

Mand Tak, tak. W[illegible] moia przeklęta wspaniałomyślności. —

Scena IV.

Sir [illegible] Klipsisz Turnet z Maryą.

Klipisz (wchodząc) Śmiało się może WPan Komendant na to spuścić, iż tego ś. p. Cnotliwey Matce, będzie powszechnym kosztem wspaniały nagrobek wystawiony ponieważ takiego Bohatyra wydała na Świat, którem my się swoiego Urodzenia, nieśmiertelną Sławą uwieńczą, koronę obsypuie. —

(do Gudmara) Wdzięczny, oraz kontent oddam z małey pamiątki Rękę moiego przyiaciela uczynioney. —

G (Zecha) Jesteś cały w poruszeniu? —

P. Leż na wszystko przygotowany.

G. Coż więc Mości Marder? —
Mard. Mości Panowie! powziąwszy wiadomość iż nasz ren
kochanemu miasteczku ciętka groźi kontrybucya
— a że wspaniałomyślność zawsze była moią
słabą stroną — przeto uczyniłem, iedną część bey
że kontrybucyi ...
G. (grożąc) Mow połowę —
Mard. Tak iest ~~[illegible]~~ gdy iuż inaczey być nie może
nawet y połowę — ex propriis wyliczyć —
G. (grożąc) y darować —
Mard. Tak iest, tak. y darować.
J. Wszyscy na to iesteśmy świadkami. —
Z. Ja sam płacę drugą połowę, a zatym szczęśli-
wie został ten fatalny interes ukończony —
Klip. Kamień młyński spadł mi teraz z serca.
Mar. (na s.) Moia ostatnia nadzieia zniknęła —
Klip. Szacowny Panie Eliaszu Marder, ta Jego
wspaniałomyślność iest znakiem bliższey wza-
nad śmierci.
G. O Pan Burmistrz iesteś o niczym niewie-
iak daley Pan Marder zostanie dziś wspa-
niałym —
Mard. strapiony. Oy przeklęcie będę wspaniałym,
G. Honor W. Pan. Zacząłeś iuż pić kielich z Bio
tunem, więc go wypiiesz do dna. —
Mard. (z Ciszkłowskim) Powziąwszy dobre wiadomości iż
W.... Pułkownik do moiey Panny zaręczony
iest, że czuię mocną inklinacyą, tak iak i
ona vice versa — a zatym — więc — rozumie
G. (grożąc) Ey! Ey! Panie Eliaszu, przypomniy sobie
tylko czeg to iuż rozważył. —
[illegible] gdy to może — z tym wszystkim wtak wa-

tnych okolicznosciach, nie można sobie tak na
gle postępować. —

G. Wszystkich Wpan wyraźnie, gdyśmy o Dalekich
wspominali? —

Mar. Ciszej! Ciszej! — teraz przypominam sobie żem
iuż rozważył y postanowił, moią wzwyż wspo
mnioną Pannę Narzeczoną, wzwyż wspomnio
nemu Panu Puttkowsnikowi...
G. Zupełnie odstąpić. —.

Mar. Tak iest odstąpić — pobiera sobie pot z czoła

Marya w zachwyceniu) O Boże! — czy podobna. —

Myst. Brawo! Brawo! Panie Stiaster. —

Z. przyciskaiac Marya do siebie) Maryo! Naymilsza
Maryo! —

Mar. Jednak Wny Puttkowsnik, raczy mi dać za-
pewnienie...

Z. Jakiem to wszystko otrzymać? —

Mar. Gdzie zas — tak iest — wcale nie — wielmo
żny Wie Pesin, proszę niechyn mię iuż zu-
pełnie wczystkiem! — Ja chcę mowić zapewnie
nie, aby ... Puttkowsnik wraz z wszy
stkiemi Stasiarami raczyli mię za pocziwe
go y wspaniałomyślnego Człowieka —

Z. Z całego Serca. —

Mar. J aby że Panowie Stasary, nic złego przeciw
mnie nie zamysłali? —

Z. Słusznie y sprawiedliwie. —

Mar. Spiechże więc Bog Błogosławi... od

Dob. od skwarzenia y pewnie mię wmowy w...
rodzi? —

Ujęcie Panie mayster, przy nayblizszym wakansie,
niech WPan tuteyszym Raycą! —

T. Kochany przyjacielu, wytłomacz się iaśniey

G. wszystko się stało naturalnie, tak, gdyby się
ści dosyć istotny powod wszystkich przy[illegible]
nosi na swiecie, może być nie ieden szlach[illegible]
Czyn sprawia swoią twardości — Używaymy
dobra bez wszelkiego Badania, a gdy iesteś
w stanie zapobiedz złemu, bez wszkodzenia [illegible]
go, więc cieszmy się z tym że go wen[illegible]
szczęście, wtenczas poprawi ~~może~~ zdoła

Koniec

Czytano w Mińsku
1817 r. d. 22. Grudnia

Wolno grać z opuszczeniem miejsc wyrzuconych.
Kraków 24 Listopada 1837.
[signature]